

# KURYER RZESZOWSKI

PRESDRATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miesięcznych rocznic 4 str. 50 ct., półrocznie 2 str. 25 ct., kwartalnie 1 str. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznic 5 str., półrocznie 3 str. 20 ct., kwartalnie 1 str. 20 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Palara (H. Osorny). — OKNA OGŁOSZENIOWE 1 ct. od miliona ogłoszeń jednego wiersza drobnym drukiem. (pełni). — Reklamy w rubryce „Nadstawa“ po 10 ct. od wiersza. — Reklamy nadawanych Redakcya nie zwraca.

## Pukamy do serc miłosiernych!

Już ostra zima zagładnęła nam w oczy z całą swoją grozą; mroźny wiatr wyje po pustych polach, zwierzę szuka cichego i cieplejszego kąta, a człowiek tuli się do ogniska. Jest wielu, co na polu odziani ciepłym futrem, a w domu w ogrzanej komnacie z uśmiechem zadowolenia witają zimę, zwiastunkę uroczych świąt Bożego Narodzenia, zabaw karawajkowych, przyjemnych szczytów połodzie śniegu. Dla nich zima jest tylko urozmaiceniem w szeregu zabaw i wrażeń przyjemnych, coraz to nowych! Ale czy tak dla wszystkich?

Po za tymi wybrańcami losu cały tłum ubogich, biedaków i nędzarzy, wita zimą głębokim smutku westchnieniem, czasem zwątpieniem, a niekiedy i rozpaczą.

Iluż to ubogich rękodzielników lub wyrobników, nie ma czym ogrzać izby lub warsztatu, ręce trzęwięją im przy pracy, a zimno przenika na wskroś zniebnięte ciało, odbierając im chęć i energią do pracy. Przykry to widok! Ale o ileż boleśniejsze uczucie chwytają serce, gdy zoczym dziecięcą wybladłą, co przyzdżiana płóciennym kaftanem, lub lichą obwinęta chusteczną,

w podartem obuwiu, trzęsąc się od zimna śpieszy do szkoły z książką pod pachą. Wraca biedactwo do domu głodne i skostniałe, a tu szczelinami i szparami niedomkniętych okien i drzwi wieje wiatr do izby i prosiy śniegiem, a w kominie ognisko wygasło, ojciec poszedł z rozpaczą zająć robaka i rozgrzać się sztucznie w żywneczku, a matka załamala ręce i łzawymi oczami patrzy na drobne dzieci, wołające:

— Mamo mnie się jeść chce, mamo mnie bardzo zimno!

Pójdź ty szczęśliwy wybrańcze losu, co nie wiesz nigdy, co głód, co zimno, co niedostatek, — przypatrz się tej nędzy, co się dokoła ciebie rozpościera i woła ratunku, zagładnij do tych nędznych izdebek na poddaszach, po dziedzińcach, lub pod schodami kamienic, i policz ile to łez, ile narzekan rozpaczliwych objaja się o puste ściany tych przybytków niedoli, a serce twoje musi wzruszyć się głęboko i mimo woli obudzi się w tobie chęć niesienia pomocy i ulgi tym nieszczęśliwym.

Nie ma zaiste więcej błógięgo uczucia jak to, które się w sercu naszym budzi po spełnieniu czynu miłosierdzia, kto zaś sam opływając we wszystko nie ma współczucia dla nędzy, nie po-

spieszmy bliźniemu z pomocą, ten już chyba zatracił w sobie piętno prawdziwego człowieczeństwa.

Nie równo Bóg rozdzielił dary swe pomiędzy ludzi, ale wlał w piersi człowieka litosć i miłosć bliźnięgo, które łagodzą nierównosć losu i każą bogatszym dzielić się z uboższymi. Pukamy więc dzisiaj do serc miłosiernych i wzywamy, by nieśli pomoc ubogim w czasie nadchodzącej zimy.

Pomnijcie przedewszystkiem o biednej dziatwie, którą najdotkliwiej dotyka brak odzienia i ciepłego kąta; śpieszcie datkami, czy to w pieniądzech, czy w naturze, zasilić „Towarzystwo Przyjaciół dzieci.“ dajcie mu tyle środków, by nie kilkanaścioro dzieci mogło zaopatrzyć na zimę, ale wszystkie biedne dzieci, bez różnicy wyznań. Jedno przedstawienie amatorskiego teatru nie dostarczy dostatecznych funduszy, należy obmyślać i urządzac, czy to koncerta, czy odczyty w czasie adwentu, a z pewnością znajdują się chętni, którzy dla tak szlachetnego celu nie poszczędzą trudów; publiczność zaś rzeszowska, znana z dobroczynności, licznym udziałem w tych niewinnych zabawach przyjdzie w pomoc Towarzystwu.

Przy rozdzielaniu wsparć ubogiej

## SĄSIEDZI

NOWELLA ST. M. RZĘTOWSKIEGO.

2

(Ciąg dalszy).

Na dworze najpiękniejsza lipcowa pogoda jaśniała w całym majestacie. Słychać było wesoly świergot wróbli, które uganiały się po podwórku, a p. Hilary postanowił także skorzystać z „pięknej aury“ i otworzył okno. Żeby jednak położyć skuteczną tamę niepożądanym umizgom słońca, spuścił także roletę i właśnie bardzo systematycznie okręcał jej szarek około wysmukłego goździka z mosiężnym łebkiem, gdy uszu jego dobiegły słowa: „Zastanów się.“ wyrzeczony głosem panny Anieli.

— Zastanów się, dziecko, pomyśl i dopiero odpowiedz — brzmiał ten głos napominajaco, ale zarazem miękko i łagodnie. Jużem ci to tłumaczyła... przypominaj sobie, pomyśl — nie ma nic pilnego. Nastąpiła pauza, w czasie której p. Hilary, otwartymi uszami i pochyloną do okna głową, słuchał każdy najmniejszy szmer.

— Miłosć bliźnięgo — zabrzmiał głos dziecienny — tu uczucie... to najpiękniejszy obowiązek. Kochaj bliźnięgo, jak siebie samego...

Tu urwały się słowa i znowu nastala cisza, po której głos panny Anieli zabrzmiał poważnie i dobitnie.

— Posłuchaj więc uważnie, a ja ci to raz jeszcze wytłómaczę.

Powinniśmy kochać bliźnięgo, bo tylko wzajemna miłosć ludzi daje im spokój i szczęście na ziemi. Bez niej żyłby w ciągłych walkach — w ciągłych kłótniach, szkodziliby jeden drugiemu, grabiliby cudzą własnosć, jak robią rozbójnicy i złodzieje. Z nią pomagają sobie wzajemnie, bronią się, ratują od nędzy, bogatszy wspiera uboższego, uboższy nie zazdrości bogatszemu. Przez miłosć bliźnięgo człowiek może spełniać najwięcej uczynków dobrych, przez tę miłosć bywa on sprawiedliwym, wyrozumiałym, miłosiernym, dobroczynnym, przebaczącym i poświęcającym się. Przez miłosć bliźnięgo i on też tam sam sobie znajduje syzaliwość ludzką pomoc, opiekę, a kto żyje sam dla siebie, kto serce swoje zamyka dla bliźnich, ten w końcu dostaje też zupeł-

nego osamotnienia, i jak żył w samolubstwie, tak umiera bez żalu bliźnich, a na grobie jego porosną chwasty.

Pan Hilary słuchał bacznie tych słów; były one prostą nauką moralności, a przeciw wywarły na nim wrażenie niemiłe.

Rozejrzył się zwolna po swoim pokoju, umeblowanym bardzo starannie, zaopatrzonemu w setki drobniostek służących ku wygodzie, ale uczuł się w tym komforcie starokawalerskim dziwnie osamotnionym. Machinalnie powtórzył tylko co zasłyszone słowa „umiera bez żalu bliźnich... porosną chwasty.“ — puścił trzymany do góry bezwiednie sznurek rolety i zwolna usadowił się w szafonowym fotelu.

Za oknem brzmiał wciąż głos panny Anieli; dochodził on tu wyraźnie dlatego, że okno jej pokoju było otwarte i szalenie o parę lokci oddalone od okna mieszkania p. Hilarego.

Dochodził, brzmiał wciąż, dzwonił słodko, łagodnie, przekonywajaco.

P. Hilary zauważył nawet, że od lat dwudziestu nie zmienił charakteru brzmienia.

Jak niegdyś, w lipcowym upalecie, przy łagodnym brzęku zachodzącego słońca, tak

działwie trzeba dokładnie zbadać, gdzie jest prawdziwa nędza, a gdzie pozorna, bo często zdarza się, że i nędza w przyzwyczajeniu przychodzi się szaty i wstydlive kryje się przed światem; czasem znów niedbalstwo i chęć wyszukiwania dohroczyńności drugich, odziewa się wachmanami nędzy

Niedługo będziemy święcili najwznieślejše święto, gdzie Bóg z miłości nieograniczonej ku człowiekowi, wziął ciało na siebie i oddał nam samego siebie, by nas podźwignął z nędzy moralnej; wspominając więc na to święto, spełnijmy uczynki miłosierdzia, a opiekując się biedną dźwiatwą, uczymy Dzieciątko Jezus.

## Z chwili.

(Rij się lub bankrutuj. — Ultima ratio regum).

Rij się, lub bankrutuj — oto dwie alternatywy stojące przed Europą!

Pośredniej drogi nie ma...

Bić się? Ależ Europa bije się już bez przerwy od lat 21... Krwi nie ma, ale leją się szerokim potokiem pieniądze... Skurczyła się nauka, literatura i sztuka, elementarna oświata sesza na plan dalszy — wygasło plemię mecenasów, ludzie pióra, dżeta i pędzla poszli w kąt, ich miejsca zajęli fabrykanci broni i oficerowie sztabu. Krupp stał się najwznieślejzym poetą, a Bismark Meftatofelem, wodzącym po bezdrożach międzynarodowych Faustów...

Obalamuona Europa-Gretchen wzdycha pod suchą wierzba „przepadł mój spokój“.

Mowy i podróże ministrów, piramidalne wzajemne okłamywanie się dyplomatów, niesłychane skandale jeneratów i złodziejstwa bankierów, oto smok wysysający publiczną uwagę, która na wyższe dobro całego wieczego rodu ukońskiego nawet nie rzuca

spojrzenia. Historia i filozofia stały się służebnicami państwowych względów. Pożyli karmelki nawet dały za wygraną...

Przemysł podpada i handel chroma, bo wytworów pracy ludzkiej kupować za co nie ma, a zresztą, ktoś o potrzebach myśli, gdy jutro niepewne!

Nędza wzmagą się i maluczko, a z głodu po szerokich drogach wyó pocnie...

Minowolnie powstaje myśl, iż wycieczona na duchu i materji Europa, zmarniała w mózgach i sercu, zbliża się do jednej z tych historycznych katastrof, po przejściu których, jak uca dzieje, nastąpiwało zawsze odrodzenie.

Lecz zwrot taki zwykły był odbywać się za sprawą idei nowych i sił nowych, z napływem świeżych, zgulinizną nietkniętych pierwiastków...

Gdzie one są — skąd nadejdą?

Tymczasem proces fermentu postępuje naprzód; cienie Machiavellego, Cezara Borgii, Richelieu'go, Kaunitza, Fryderyka zw. Wielk. i Metternicha, błędą w mrokach Erebu na widok współcześnie działających mistrzów dyplomatycznej perfidji...

Miliony żołnierzy etoi gotowych, ale walki rozpocząć nie mogą, bo ledwo dotkną się broni, już nową wykają im do ręki; walka toczy się dziś na polu wynalazków i doskonalenia morderczych narzędzi.

Zobacmy co się tu robi...

W tych dniach zapowiadała berlińska Post, iż mający się zebrać d. 24. h. m. parlament niemiecki, będzie miał przedewszystkiem do ozynienia z uchwaleniem kredytów na nowe karabiny dla armji... Jakto? Przecież po wynalasku repetyerowego 11-milimetrowego karabinu powiedziano, że to ostatni wyraz doskonałej broni, że Niemcy mają teraz najlepsze uzbrojenie! Tak było istotnie do ubiegłego lata. Ale liczone bez francuskiej pomysłowości...

Skoro tylko cała armia niemiecka dostała repetyery, pokazało się nagle i to już pod jesień r. b., że armia francuska dostaje coś nierównie lepszego. Oto tenże sam karabin ulepszony, nadto zaś obliczony na 8 milimetrów tylko. Te trzy milimetry mniejszego kalibru sprawiają to, że mała francuska kula bije szybciej, celniej i silniej, że lot jej wynosi na sekundę nie 450 lecz 600 metrów, że centralny strzał odbywa się nie o 300, lecz o 500 kroków, a uderzenie jest pięć razy silniejsze.

To nie drobnośka, to nie byle jaka różnica, to najzupełniejsze zaćmienie niemieckiej broni!

Fatalność tam sroższa, że karabiny sprzymierzonej Austrii, również 8-milimetrowego systemu Manlichera, okazały się bardzo defektywne.

Więc Niemcy zbroić się będą na nowo. Ale po co? Któż im sargczy, że po skończonej robotce Francja nie będzie w posiadaniu czegoś jeszcze lepszego.

Więdoźnie berlińskie ministerstwo wojny nie ma we Francji tak doskonałych szpiegów, jak mu się wydaje.

Więc doskonałość na doskonałość — ta licytacja dojść musi ostatecznie *ad absurdum* i... pęknąć.

Na starych armatach z XVII wieku, przechowywanych w muzeach artylerji, a odlawanych z wielką artystyczną kunsztownością, spotyka się nieraz napis: *ultima ratio regum* (ostatni argument królów).

Niedawno w porcie New-Yorka próbowało nowego, straszliwego narzędzia zniszczenia. Wynalazł je niejaki p. Zaliński, porucznik marynarki Stanów Zjednoczonych, więc sądząc z nazwiska, prawdopodobnie nasz ziomek... Tej armaty próbowano tylko przeciw okrętowi, zdaje się jednak, że i przeciw lądowym fortyfikacyom może być

i w tej chwili dzwoniła w nim dzwiczka miękkość, uczucie, ta pojęta jakaś, która go do siebie niegdyś przykuwała, słodycz... ach!... słodycz taka, że p. Hilary dla niej gotów był dać się złowić w sidła matrymonialne i że tylko, dzięki nadzwyczajnej sile woli, umiał się jej oprzeć... Tak — oparł się — ale czy tego nigdy nie żałował?... czy nie żałuje i teraz?

Właśnie umysłowi jego nasunęło się to pytanie, a biedna głowa starego kawalera tak ciężko nad odpowiedzią pracowała, że ją aż p. Hilary wsparł obiema dłońmi na poręczach fotelu, i z oczami wlepionemi w spuszczoną rolę okna przesiadział tak całą godzinę. Dumał i słuchał...

Z za okna dolatywał uszu jego ciągle ten głos czysty i miękki — ale on walu-chiwał się już tylko w jego muzykę, nie w słowa.

Pod nawalem myśli w głowie utworzył mu się jakiś chaos, nad którym zapaważać nie umiał. Z chaosu przeszedł w jakąś senność i bytby niezawodnie zasnął, gdyby nie brzmienie jakiegoś innego głosu, słyszane go mu zupełnie, który wy-mawiał następujące słowa:

— Te kilkadziesiąt rubli, które mam

panienka pożyczyla, to był prawdziwy skarb. Jedrus, widząc, że na własnym warsztacie łatwiej się dorobić grosza, jął się pracy, a że robotę zna, więc mu jej przybywało ciągle. A jak sobie głowę zapruszył, to za rychtyg tak z nim postępowałam, jak mnie panienka uczyła: ścisłałam jeno zęby i prosiłam Pana Boga o cierpliwość, a jak wytrzymał, to ja mu dopiero kłase w uszy: zmarniejesz, zastanów się, a zawsze łagodnie, cicho, żeby dzieci nie słyszały.

Dziś to się już wszystko na dobre zmieniło. Jedrus nie pije, przy warsztacie mamy dwóch czeladników, dzieciska nam się chowają zdrowo, a to wszystko winniśmy panience i jej pocziwym radom!

— I sobie, pani Jedrzejowo — zabrzmiał głos panny Anieli — bo żebyście tej rady nie unaluchali, na nicby się ona nie zdała, a najwięcej, że kochacie swego męża. Przez miłość wszystko zrobić można... bez niej tylko pustka, marność i upadek.

Pan Hilary wysłuchał tych słów uważnie, a kołkuszka ich była mu swowa świeciką w głowie.

Co myślał, tego oczywiście wiedział

niepodobna, ale ja zgaduję, że myśli jego kreciły się niezawodnie około owej miłości, przez którą wszystko zrobić można, a bez której „objętość, zapomnienie i chwasty na mogile.“

Już się dobrze ściemniało, kiedy zadumany p. Hilary usłyszał stuknięcie drzwi i pytanie, kobicym głosem wyrzeczone: — A możeby jegomości samowar nastawić?

Był to głos Maciejowej, stróżki, którą p. Hilary ugodził do posług. Maciejowa stała we drzwiach, z rękami założonemi na piersiach, i wpatrując się z pod oka w pana Hilarego, oczekiwiała odpowiedzi.

Nazemu bohaterowi z tą odpowiedzią szło jakoś niesporo; zawahał się, bo mu się przypomniały szorstkie słowa jej męża, wyrzeczone rano, i przyszło zarazem na myśl, że od Maciejowej mógłby się może łatwiej dowiedzieć czegoś o panie Anieli, a ciekawość go paliła. Po dłuższej dopiero pauzie rzekł:

— Na samowar już czas, czas wielki, ale nim go nastawicie, powiedzcie mi, co to za pałasy w sąsiedztwie. Najpierw od jakby szkoła, jaka, nauka, czy co u nich... potem rozmowy, gawędy, podzię-

użyty przy odpowiednim urządzeniu. Według opisu jest to obrzytmia rura, 60 stóp długości, mająca 8 cali średnicy w otworze. Siłę wyrzucającą pociąg stanowi ściśnięte powietrze, do przyjęcia którego służy system rur, oparty na urządzeniu podobnem do lawety. Laweta owa jest ruchoma, pozwala więc na zmianę w kierunku, tak w góry i na dół, jak i na boki. Należy składać się z dynamitu, a zamknięcie stanowi wentyl. Gdy ten zostanie otwartym, parcie ściśniętego powietrza wypycha ładunek z rury ku przedmiotowi, do którego celowano. Aparat ten może być powiększonym aż do wyrzucania na raz 1.000 funtów dynamitu.

Cała prasa amerykańska dowodzi, że wynalazek p. Zalińskiego przewyższa wszystkie znane dotąd i najbardziej zastraszające torpedy Whiteheada. Zapomocą podobnych armat Stany Zjednoczone dadzą sobie radę przeciw wszelkim flotom! Inne jeszcze próby mają być robione, dziś już wszakże wiadomo, że armaty Zalińskiego mogą być w konywane łatwo, prędko i tanio na tuziny, przez każdą większą fabrykę maszyn.

W próbie tej uczestniczyli minister marynarki Stanów Zjednoczonych, mnóstwo oficerów marynarki, przedstawiciele wojskowi innych państw, pomiędzy temi oficerowie artylerji duńskiej.

Prawdopodobnie więc wkrótce więcej się dowiemy o tej nowej *ultima ratio* obrony jak dotąd, a jak się zdaje, i ataku w przy szłości...

## Korespondencja „Kuryera Rzeszowskiego.”

Sokolów, 10. listopada.

(Posiedzenie rady nadzorczej Kasy zaliczkowej — Jeszcze sprawa garbarń sokolowskich. — Fróbka pożaru.)

U. Z. — Dnia 30. października b. r. odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Kasy

zaliczkowej, na której wybrano zastępcą przewodniczącego ka. Miłoboję Wróblewskiego, proboszcza z Górna. Ponieważ pan przewodniczący rady nadzorczej nie mieszka w miejscu, ale jest oddalony o kilka mil, przeto całą działalność i obowiązki wglądania w sprawy dydaktyki Kasy zaliczkowej, sprowadzić na osobę zastępcy przewodniczącego. Spodziewać się należy, że ks. proboszcz z Górna, znany powszechnie w okolicy jako czynny i rzućny, pukierając sprawami towarzystwa Kasy zaliczkowej z korzyścią dla rozwoju tegoż towarzystwa i usunie niejedną wadliwość, tkwiącą w administracji.

Wprowadzić w Kasie zaliczkowej sokolowskiej dzieje się wszystko niby to prawidłowo i po formie, ale są niektóre wadliwości i niewłaściwości, któreby usunąć wypadało. Jedną taką niewłaściwością jest nierówne udzielanie pożyczek; chociaż przy równych danych, równe powinny być prawa. Mianowicie izraelici otrzymują pożyczki w większej liczbie i większej ilości. Drugą wadliwością jest to, że w radzie nadzorczej są członkowie, którzy są dłużnikami i ręczyłami w Kasie, a to się przecież sprzeciwia ustawom towarzystwa.

Tymi dniami poruszono znowu sprawę garbarń sokolowskich. Mianowicie gmina kościelna czyli zbiorowa, t. j. należąca do parafii sokolowskiej podjęła zarzut przeciw zbyt niemu rozszerzaniu się garbarń w Sokolowie ze względów sanitarnych i higienicznych. Wiadomo zaś powszechnie, że zachowanie i uwzględnianie warunków higieny działa dodatnio na zdrowotność ludności. Z drugiej strony wiadomą jest także rzecz, że w Sokolowie bardzo często panuje zaraza na bydło; w ubiegłym o. p. miesiącu padło 6 sztuk w samem mieście. Bardzo łatwo być może, że jaka skóra z zarzonego bydła dostała się przypadkiem do tych garbarń i spowodowała w dalszym ciągu

zarazę bydła. Że taki wypadek mógł i może się zdarzyć, przypuszczać można. Wszelkie bowiem odpadki i nieczystości z garbarń uchodzą małymi strumykami do jakiejś rzeczki, gdzie było pojone bywa (!). Te i tym podobne zarzuty podnoszą przemianicy sbytniegi, rozumiejąc się garbarń w Sokolowie. Sprawa stała się głośną i oparła się o Lwów i Wiedeń.

Tymi dniami mieliśmy małą próbę pożaru. Zapaliły się sadze w kominie jednego izraelity, a od tego powstała. Znowu ta sama historia, bezkci ani jednej, gdzie są? u beduarza w naprawie. Szczęściem skończyło się na małym przerażeniu. Ale za to miejscowy majster kominiarzki służył na wielką naganę ze strony Zwierzchności gminnej, za zaniedbywanie swych obowiązków. Obowiązkiem jest jego czyścić kominy co miesiąc, a u piekarzy kilka razy na miesiąc. Tymczasem upływa kilka miesięcy, a kominiarz się nie zjawia, aż na Nowy Rok przychodzi po Koledę, ale bez mioty.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 19. listopada.

\* Imieniny cesarzowej Elżbiety obchodzone dziś nabożeństwem w kościele farym, w którym udział wzięły władze, młodzież szkolna i licznie zgromadzona publiczność.

\* Wiadomości osobiste Dr. Ignacy Schaitter, asystent Uniwersytetu krakowskiego, zdał z odznaczeniem egzamin fizycki.

Porucznik 40 pułku p. Józef Faber przeniesiony został do Jarosławia, porucznicy zaś 40 pułku pp. Wilhelm Spitzberg i Sebastian Hochmann przeniesieni z Jarosławia do Rzeszowa.

\* W sprawie Banku ratunkowego dla księstwa Poznańskiego. Wskutek za-

kowania — a tu każde słowo słyhać i człowiek pięciu minut spokoju niema.

Maciejowa pod boki się ujęła, uśmiechnęła się ironicznie i piskliwie odparła:

— Co znów za hałas?.. Jegomość wydzwija i tyła! Nauka bo nauka, to prawda, ale hałasów żadnych, i chyba ino okno temu winne, że za blisko jegomości-nego.

— Ale jak to tak potrwa, to ja się chyba stąd wyniosę, bo mi spokój miły — rzucił niby to w burzeniu p. Hilary. Kto to tam u licha mieszka z tym ciągłym harmidrem. Jakies kobiety...

— Nie kobiety, ino jedna kobieta, a to nie kobieta, ino panna! — odparła z jakąś urazą Maciejowa. A nawet nie panna chyba, ino anioł, którego błogosławią wszyscy, bo dla każdego ma dobre słowo, dobrą radę, serce i pełne ręce. A jeśli jegomości harmider ten przeszkadza, to mi go strasznie tał, bo to harmider uczących się dzieciaków, sierot, które zostały bez dachu, głodnych wdów... nie co innego. Komu taki harmider nie miły to juści lepiej, żeby się zawczasu wyosili.

A p. Hilary na to, udając gniew:

— Niech się ten wyniesie, który innym przeszkadza.

— Przeszkadza? — powtarza Maciejowa, wystawiając butnie jedną nogę naprzód — przeszkadza? A toć to obraza Boska gadać takie dziwy! A ta panna nie potrzebuje się wynosić, bo tu mieszka już od lat sześciu, a odkałd mieszka, to tu wszyscy znosili te harmidry i nikt na nie nie wydziwiał, jeno się to pierwszemu jegomości trafia. I nie wyniesie się, bo byśmy jej, ubodzy ludzie, bramę przed nosem zamknęli i nie puścili, bo tu pewnikiem potrzebniejsza wszystkim, niż jegomość!

— A cóż to za dobrodziejka? — spytał p. Hilary, zawsze udając zagniewanego, ale zdziwiony tem, co słytał. — Jakaś dama z dobroczynności, czy co?

— Co zaś tam ma być z dobroczynności; stara panna i tyła. Sama ma mało ale się z bliźnim dzieli, nie potrzebuje też żadnych sesyów, żeby ludzimi dobrze robić. Mieszkał tu dawniej jakiś „opiekun”, tośmy się napatrzyli tej dobroczynności... i dziesiąty złamanego grosza nie dostał, a kto się o co upominał, to i po tarku oberwał. Nasza panna silnego nie odpe-

dza, nikogo bez pomocy nie puszcza, a choć sama ciężko pracuje, wystarczy dla wszystkich. Niech że jej tak Bóg wynagrodzi... Ona też wie, że w ubogich ma opiekunów... każdy jej bronić będzie od krywydy i wynosić się nie potrzebuje...

Nie odrzekł nic p. Hilary, jeno się po łysinie pogładził, w fotelu głębiej zasiadł, a Maciejowa, mrucząc, odeszła do kuchenki i zajęła się nastawianiem samowara.

Nasz bohater dumiał znowu... o pannie Anieli. Pierwszy raz przyszło mu na myśl, że jednak taka wdzięczność ludzi, którym się coś dobrego zrobiło, ma jakiś niewytłumaczony urok; dawna jego narzeczona ukazała mu się teraz, niby widmo, w jakimś nimbie, opromieniającym ją, a gdy myśl p. Hilarego zwróciła się na jego własną samotność, na obojętność, jaką widział dla siebie choćby w słowach Maciejowej, już stąd prostą drogą przeszła całe życie starego kawalera, samotne, samolubne, jałowe, pędzone w ustawicznej peregrynacji około referatów biurowych, podobnych do siebie jak dwie krople wody, około stołu sklepowego pana Grogotki, szczeniaka w majonesie i ciepłej główki z szarym sosem.

proszona pp.: dra Zbyszewskiego i dra Rybickiego, zebrali się d. 11. b. m. w sali posiedzeń Rady miejskiej następujący członkowie komitetu miejskiego, pp.: dr Berzycki, dr Fechtelgen, ks. Gryziecki, Kalinowski, Kaniewski, Lrrel, dr Niesiolowski, Schott i dr Segel.

Sprawozdawca dr Rybicki określił w dłuższym wywodzie dokładnie smutne położenie materialne W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich i powody, które stan ten sprawozdały, a następnie zaważał komitet do obmyślenia środków, któreby doprowadziły do celu ratowania zagrożonej własności ziemskiej w tych miejscowościach, gdzie majątek nie jest jeszcze ponad wartość zadłużony, gdyż konkurencja wobec komisji kolonizacyjnej, rozporządzającej sumą 100.000.000 marek, w innych miejscach nie jest możliwa.

Komisja kolonizacyjna zakupuje dobra po bajejnych cenach, byle tylko wyrugować właścicieli z polskiej ziemi, skępa ratunkowa może więc tylko w niektórych miejscach działanie jej paraliżować.

Następnie zaważwał sprawozdawca komitet do powzięcia uchwały w celu rozszerzenia działalności jego także po miasteczkach tutejszego powiatu, skutkiem czego członkami komitetu zamianowano pp.: Aleksandra Rebejowskiego i Lazara Tannenbauma z Tyoczyna, ks. Leona Kwiatkowskiego z Błazowy, Kaznowskiego, burmistrza z Głogowa, Józefa Kudrzońskiego z Czudca, dra Tytusa Szepeńskiego i Wilhelma Zajczkowskiego ze Stryżowa.

Połem wybrano z łona komitetu skarbnikami członków komitetu pp.: ks. Stanisława Gryzieckiego, Izaka Holzera i Leona Schotta, a sekretarzem dra Roderyka Alsa.

Skarbnicy zajmują się zbieraniem subskrypcji na akcje.

Wreszcie uchwalili komitet wstrzymać się z powzięciem uchwały pod względem przedstawienia teatralnego lub tomboli na rzecz Banku ziemskiego aż do 15. grudnia b. r., gdyż przedtem zamówione są już przedstawienia na cele humanitarne.

Następne posiedzenie odbędzie się niebawem.

\* **Otwarcie Sejmu krajowego.** Marszałek hr. Tarnowski rozszedł już posłom za-

wiadomienie o zwołaniu Sejmu galicyjskiego na d. 24. b. m. Po uroczystym nabożeństwie, które odbędzie się równocześnie w ścisłym kościele katedralnym i grecko-katolickiej, cerkwi miejskiej o g. 11-tej, nastąpi otwarcie o g. 12-tej.

\* **Nowy dowód łaski i pamięci** złożył arcyksiążę Rudolf i najdosłojniejsza jego małżonka p. Adolfowi hr. Brunickiemu, który wraz ze swą małżonką Maryą z hrabiów Wallis. w przejeździe do Brukseli zatrzymał się we Wiedniu. Skoro tylko arcyksiążę dowiedział się od swego adiutanta, generała hr. Bombelles, że p. Brunicki bawi we Wiedniu, własnoręcznym listem w prawdziwie serdecznych słowach zaprosił go do Laksenburga na polowanie i obiad, przyczem, jak wiemy, prócz Artura hr. Potockiego, brali udział sami prawie arcyksiążęta. Arcyksiężna Stefania zaś wiedząc, że p. Brunicki jest doskonałym znawcą muzyki i wyborze gra na fortepiano, prosiła go o zaprodukowanie się, a nado o wybór i zakupno naszych polskich utworów, a dowiedziawszy się, że jedzie do Brukseli, wręczyła mu list do swego ojca, króla Belgii, obligując, aby mu się przedstawił.

\* **W miejsce p. Tałasiewicza**, który d. 15. b. m. opuścił Rzeszów, wejdzie do Rady miejskiej p. Antoni Opulski.

\* **Wieczorek Mickiewiczowski** urządzony przez Kółko lit.-muzyczne, odbędzie się we środę dnia 30. b. m.

\* **Teatr amatorski.** Jutro w niedzielę odbędzie się w sali hotelu „Luftmaszyna“ drugie przedstawienie amatorskie, na dochód Towarzystwa przyjaciół dzieci. Dane będą trzy komedjki jednoktowa: „Na wędkę“ Walwskiego. „Po kweście“ Sulisława i po raz wtóry „Tatusz pozwolił“ Mzera.

\* **Oddział dla chorych na oczy** został otwarty w nowym gmachu szpitalnym w Rzeszowie, pod lekarskim kierunkiem dra Zgórkowskiego, b. asystenta kliniki okulistycznej w Bazylei w Szwajcaryi. Wielkie to dobrodziejstwo dla ubogich chorych na oczy w Rzeszowie i okolicy; którzy znajdują teraz pomoc w zakresie przedtem nie mając odpowiedniej kuracji i opieki, często narażeni byli na utratę wzroku, gdyż częścią z braku funduszy, częścią z obawy przed daleką

podróżą nie zawsze mogli udawać się na klinikę do Krakowa.

\* **Wydział Kółka literacko-muzycznego** na posiedzeniu d. 16. b. m. wyraził jednomyślnie swe oburzenie z powodu recenzji z przedstawienia amatorskiego, umieszczonej w ostatnim numerze *Tygodnika Rzeszowskiego*, która to uchwała zanotowaną została w protokole posiedzenia. Nadto uchwalili Wydział wyrazić podziękowanie dla amatorów.

\* **Podziękowanie.** Wydział Kółka literacko-muzycznego składa serdeczne podziękowanie wszystkim paniom amatorkom i panom amatorom za łaskawy i pełen poświęcenia udział w przedstawieniu amatorskim, odbytym dnia 5. b. m., tudzież za wytrwałe pokonywanie wszystkich trudów i przykrości, z jakimi z czasy tego przedstawienia mieli do walenia.

W Rzeszowie, 16. listopada 1887 r.

Zawisał: *dr Koppel, prezes.*

\* **Fiasko!** Unikatem w swoim rodzaju jest recenzja *Tygodnika Rzeszowskiego* w ostatnim numerze, omawiająca przedstawienie amatorskie z dnia 5. b. m. w sposób tak zfluśliwy i przewrotny, że z czemś podobnym chyba po raz pierwszy się spotykamy. Szanowna redakcja *Tygodnika*, która, nawiasowo mówiąc, nie od dziś dopiero składa tak jaskrawo dowody taktownego postępowania i szlachetnego sposobu myślenia, nie mogła przemiść, że urządzeniem przedstawienia, uwieńczonym tak świetnym rezultatem, zajmowali się ludzie, którzy nie mają niestety zaszczytu zaliczenia się w pułki politycznych jej przyjaciół. Jakiego rodzaju były inne osobiste powody, które skłoniły szanowną redakcję do tej szlachetnej zemsty, jest to jawną tajemnicą, której jednak na tem miejscu wyjawić nie będziemy, nie chcąc bardziej kompromitować pewnych osób.

Nie będziemy także uczyć grzeszności panów recenzentów *Tygodnika*, nie poczuwamy się do tego obowiązku tem bardziej, że o ile nam się zdaje, byłoby już trochę za późno uzupełniać u nich braki wychowania. Poprzestaniemy tylko na skonstatowaniu, że pód recenzyjną, tak nieszczyśliwie poronioną w ostatnim numerze *Tygodnika*, jest najwymowniejszym świadectwem politycznej

P. Hilary pierwszy raz spostrzegł, że życie to jego przeszło tak, iż w rezultacie dać mu mogło tylko „samotność, obojętność bliźnich i... chwasty na grobie.“ Nie przypomniał sobie, aby kiedykolwiek komu wyświadczył jakąś przysługę; unikał cudzych trosk, aby się nie narazić na własne.

Gdy miał lat dwadzieścia kilka i złąkł się małżeństwa dlatego jedynie, że mu ono mogło przynieść kłopoty, obiecywał sobie, że kiedyś, gdy już silnie stanie na nogach i nagromadzi odpowiednie zasoby, postara się o rodzinę, o szczęście, o miłość ludzką. Ale upodobanie do majoneza i cielenię główki, zwolna te ładne zamiary grzebało w pamięci...

Młody chłopiec dojrzał na męczyznę samolubną, męczyznę stał się starym kawalerem, smakoszem, egoistą wyrafinowanym, który nie myślał już o rodzinie i miłości bliźnich, i gdyby nie panna Aniela, której zapomniane widmo stało przed nim tak niespodzianie, z pewnością nie byłby pomyślał o tem nigdy.

Te panna Aniela — ona to przewróciła mu wszystkie moralne sztyki; przez się nie spód szybkiego śniadania, nie po-

pił go portierem lub maderą, nie zakąsił roquefortem lub chrestem; przez nią nie obgryzł sumiennie piersi pulardy, którą mu podano na obiedzie, zapomniał o czarnej kawie, a oto teraz trapi się dumanie, miasto słodko drzeć, nie sięga po porzuconą fajkę i... nawet czuje coś środkującego pomiędzy niedyspozycją żołądka, a serdeczną tęsknotą...

Biedny p. Hilary był nie w swoim sosie, czoło mu się zmarszczyło, brwi ściały, oczy niezwykłym świeciły blaskiem. Ze zwieszoną głową tonął w zadumie.

Tymczasem Maciejowa, coś wciąż pomrukując, gorliwie się zakrzętnęła około samowara, nie wyszło dziesięć minut, a tombakowa machina zatętniała gotującą się wodą i buchnęła parą. Praca nastawiana była skończoną. Jeszcze raz kobieta dmuchnęła całą siłą płuc w komin, obtarła fartuchem wierzch i boki samowara i ujawniła go obiema rękami, wniosła do pokoju. Postawiła go tam na mosiężnej tace stolika, stojącego w kącie i swróciwszy się do p. Hilarego, rzekła:

— A możeby jegomości przynieść bukiet i wędlin?

Ale jegomość nie odpowiedział nic; na-

wet na pytanie powtórzone głośniejsz i dobitniej. Wówczas Maciejowa podeszła bliżej, raz jeszcze rzuciła swoje pytanie, a gdy i tem razem nie odpowiedziano jej nic, zdumiona pociągnęła p. Hilarego za rękę. Ręka ta była bezwładna. Głowa starego kawalera spoczywała na jego ramieniu martwa, oczy były zamknięte, usta wpolotwarte, nie oddychały wcale.

— Rany Chrystusowe, on umarł! — krzyknęła Maciejowa, chwyciła się oburącz za głowę, wybiegła pędem z pokoju, wpadła do sieni i z okrzykiem „pomocy“ buchnęła w drzwi mieszkania panny Anieli.

Pan Hilary nie umarł, jak się to w pierwszej chwili zdawało stróżce. Kiedy wrócił do przytomności i otworzył oczy, uczuł, że ktoś trzyma jego dłoń. Spojrzał, był to znajomy mu lekarz Figulski. Eskulap, skoro tylko pacjent oprzytomniał, położył znacząco palec na ustach, nakazując mu milczenie, natarł mu skrośnie, wetknął pod nos flaszeczkę z jakimś paskudstwem aptecznym, pomaçał puls i stał tak nad nim minut kilka,

i towarzyskiej niedojrzałości szanownych pp. recenzentów, których palcem wskazywał byłoby rzeczą zupełnie zbyteczną.

Wydział Kółka literacko-muzycznego na ostatnim posiedzeniu uchwalił jednogłośnie wyrazić oburzenie, jako wiele mówiąca nagrodę tak pięknego postępkę; my oburzają się nie będziemy, uśmiechliłności, to zdaniem naszym aż nadto wiele zaszczytu dla niedojrzałych wyrostków. Panowie amatorzy podzielają również nasze zdanie, a dowodem tego jutrzejsze przedstawienie, w którym niezrażone wcale recenzją *Tygodnika* to samo grono amatorów przyjmuje tak chętny i łaskawy udział. Jak widzimy zatem znaczy *Tygodnik* z najszerszą swą chęcią zniechęcenia i rozbiicia teatrów amatorskich w Rzeszowie, zrobił kompletne fiasko! Dziś drugie przedstawienie, z którego cały dochód poświęcimy dla biednej dzistwy szkolnej. Cała sala wyprzedana zapelniała się szczerze publicznością, a nie braknie także podobno i znanych pp. recenzentów *Tygodnika*, chyba, gdyby ci uznali za stosowniejsze osadzić w tym czasie obecnością swą jakiś inny odpowiedniejszy lokal, gdzie łatwiej będzie o zacerpnięcie natchnienia do nowej recenzji.

\* **Ślizgawka.** Roboty przygotowawcze około urządzenia stawu pp. Borkowskich już ukończone, dzięki staraniom p. Cholewickiego, przewodniczącego komitetu ślizgawkowego.

\* **Tańcząca próba chóru** mieszanego w sobotę d. 12. b. m. wypadła świetnie. Bawiono się przyjemnie i wesoło do godz. 2. po północy. Bardzo to pięknie ze strony wydziału Kółka, że urządzeniem tej zabawy uprzyjemnił wieczór tym młodym panienkom i zachęcił je tem do usilniejszej pracy dla celów Kółka.

\* **Stan chorób nagminnych** w powiecie rzeszowskim we wrześniu i październiku 1887 r. *Błonica i dławiec* (diphtheritis i croup) w Czudcu, Łucku; i Strzyżowie (ludność 3766) zachorowało 14, wyzdrowiało 8, umarło 6 chorych. *Czerwonka* (dysenteria) w Żukawcu i Słocinie (ludność 2867) zachorowało 71, wyzdrowiało 59, umarło 12 osób. *Krzusiec* (koklusz) w Boguchwale i Budziwoju (ludność 2726) zachorowało 90, umarło 8, zostaje w leczeniu 82 osób.

Z chorób u zwierząt domowych sprawdzono: *Zarazę węglikową* w Głogowie, Łące, Bratkowicach, Stabierzy, Ferlicach i Trzcinie. Zachorowało w 13 zagrodach 15 sztuk bydła rogatego i wszystkie padło. *Bosę węglikową* u świń w Staroniwie i Swilczy w 3 zagrodach. Zachorowało i padło 7 sztuk.

Z zarządzeń sanitarnych przytaczamy: 1) Wydano okólnik do wszystkich miast i miasteczek, aby w domach zajezdnych, karczmach i szynkach, gdzie nie ma wychodków połączonych z kanałami, były dofy wychodkowe ile możności cementowane, w oddali od studzien umieszczono i aby dofy te dokładnie oczyszczano. Namiestnictwo poleciło, aby domy zajezdne, karczmy i szynki, które się nie zastopują do tego okólnika, zamykało starostwo, jeżeli w oznaczonym terminie urządzenie wychodków nie będzie w sposób odpowiedni przeprowadzono. 2) Wezwano miasta i zarządy szpitalne o sprawienie aparatu desinfekcyjnych. 3) Z powodu mnożenia się wypadków błonicy i dławca rozesłano wszystkim zwierzęciom gmin, lekarzom delgowanym do leczenia epidemii i posterunkom żandarmerji instrukcję o środkach policyjno-sanitarnych dla sfumienia tej złośliwej choroby. 4) Zarządzono wybudowanie wychodków i ewentualne zamknięcie propinacji w miasteczku Jaworniku.

\* **Wiadomości policyjne.** W czasie od 11. do 18. b. m. przytrzymała policja 30 osób, a mianowicie: za pijalstwo 6, za kradzież 7, za włóczęgostwo 3, za dręczenie zwierząt 8, za burdy uliczne 2, za oszustwo 1, za nieregul. — za przemytnictwo 1 osobę.

Z tych oddano do sądu 16 osób, w drodze policyjnej ukarano 14, przybyło szpasmem 7, ze sądu po odbytej karze 3 osoby.

Krakowskie organa policyjno przytrzymały Ludwika Szafrana, poszukiwanego przez Magistrat łutejszy za kradzież różnych przedmiotów.

† **Jan Aleksander Luniewski**, inżynier Wydziału krajowego, żołnierz polski z r. 1863, zmarł we Lwowie 18. b. m.

\* **W sprawie ustawy drogowej**, egzekucyjnym sposobem wprowadzonej w życie w gminach: Markowa i Kusin, pow. łańcuckiego, dwóch postów do Rady państwa, zba-

dawczy rzecz do gruntu, przedłożył Namiestnictwu memoriał, wyszczególniający kilka ważnych okoliczności, których wywieście miałyby wpłynę spawone nietylko na los tych dwóch gmin, ale i innych, w podobnym położeniu się znajdujących. Zaczyn posel Hompesh był przed trzema dniami we Lwowie i miał konferencyę z namiestnikiem i marszałkiem krajowym.

\* **W sprawie skradzionych pianów fortecznych**, aresztował sąd wojskowy pod-officera rach. z 40. pułku piech. Równocześnie rozesłał się pogłoska, że Wencel Marek, piekarz, zgłosił się sam do komendy we Fankirchen na Węgrzech, zeznając, że był tylko za narzędzie użyty do odwrócenia poszlak od innych osób.

\* **Rozczarowanie.** Dyrekcyja teatru lwowskiego zaangażowała do nowego składu opery także śpiewaczkę koloraturową, p. Bellini (Juridic). Otrzymała najprzód jej fotografie i wkrótce w kolach teatralnych poczęto opowiadać cuda o urodzie p. Bellini. Narzeczone upragniona diva przybyła w towarzystwie starszej, poważnej matrony. Wyglądała wcale uroczo a dyrekcyja już obliczyła stopy banknotów, jakie ta aniela ściągnie do kasy teatralnej Tymczasem rzecz fatalnie się wyjaśniła. Śpiewaczką koloraturową nie była córka, jeno matka, owa poważna matrona. Nadobna córeczka towarzyszy tylko mamie, a zresztą nie posiada ani głosu ani zamówienia do sztuki. Agent, za którego pośrednictwem dyrekcyja zaangażowała p. Bellini, przysłał jej fotografie z przed 20 stu laty. Wprawdzie niektórzy proponowali, aby córka grała na scenie, a matka śpiewała za sceną, ale maszynista oparł się temu i śpiewaczka koloraturowa wróciła do cieplejszych krajów.

\* **Książe Wilhelm.** Wielkie zaniepokojenie wzbudza ewentualność wyniesienia w najbliższej przyszłości na tron cesarstwa niemieckiego księcia Wilhelma. Najrozsadniejsze o nim panują mniemania. — Dla jednych usobia on wszystkie cnoty wojskowe i cywilne; cytują mnóstwo rysów, mających dowodzić zdolności męża stanu i władcy pierwszorzędnego. Według innych posiada on tylko przymioty podofficera kawaleryi, a po za tym poziomem podrzędnej służby odznacza go tylko upór i porywczosć, nietolerowanie samodzielnego

w czasie których p. Hilary czuł, jak mu powraca życie, a z niem i siły.

— No, narobiłeś nam pan strachu. kochany smakoszu — rzekł wreszcie lekarz, ale to już przeszło. Teraz poczciwy aloes dokona reszty. Ale jak mi Bóg miły, że kiedyś przyjdzie kreska na Matyska i jak się dobrze naładujesz, to już z tem pójdziesz ad patres. Będzie tam z ciebie pociecha, kiedy cię aniołowie wezmą pod skalpel, aby znaleźć corpus delicti przeciw restauratorom warszawskim.

P. Hilary chciał coś odpowiedzieć, ale poczuł, że go język nie słucha. Omdlenie odebrało mu siły. Tymczasem lekarz odszedł od łóżka i mówił do kogoś:

— Niebezpieczeństwo minęło, jeśli tylko było naprawdę. Przypominam sobie, że mój pacjent nie pierwszy raz tak zapada: Dwa lata temu było gorzej. Ale teraz może pani być zupełnie spokojna. Trochę troskliwości i pomocy aptecznej, a za dni kilka wróci wszystko do dawnego trybu i p. Hilary będzie mógł se swykłem zamiatowaniem uprawiać gastronomic, byle ostrożnie.

— Pani? — pomyślał p. Hilary, dźwiąc się w duszy. Któż to taki? Czy mu nie

sprawdzono siostry miłosierdzia? Byłoby to mądrze, bo naszemu bohaterowi stanęła na myśl noc samotna, możność zapadnięcia w powtórne omdlenie, a to go przejmowało trwogą. Ale wnet zagadka straciła swą tajemniczość, bo oto znajomy mu głos odezwał się:

— Więc to lekarstwo trzeba dawać przez noc całą? .

Był to głos panny Anieli. Usłyszawszy go, stary kawaler uczył coś naksztalt wielkiego niepokoju; uczył także krople potu występującego na czole.

— Przez noc całą, co dwie godziny — odparł Eskulap. — Czy pani ma zamiar czuć ciągle przy łóżku kuzyna?

— Ten pan nie jest moim kuzynem — chłodno odrzekła panna Aniela — jest mi człowiekiem zupełnie obcym. Wezwano mojej pomocy w pierwszym zamieszaniu, bo jestem najbliższą jego sąsiadką, a ja tej pomocy nie odmówiłam, bo się jej choremu samotnikowi odmówić nie godzi. Czować będę.

— Bardzo pięknie — wtrącił lekarz. — W takim razie mogę odejść, spokojaj o bezpieczeństwo pacjenta. Ratowałaś go pani bardzo umiejętnie.

— Umieć się obchodzić z chorymi — odparła panna Aniela.

— Z panem Hilarym nie będziesz pani miała kłopotu — śmiejąc się, mówił Pigulski — to pacjent bardzo potulny. Umie cenić życie na równi ze sztokfiszem po kapucyńsku. Tacy smakosze i egoiści to najlepszy lud dla medyka — zrobią wszystko, byle jak najprędzej pieścić się z pieczonym indykiem.

P. Hilary słuchał tych słów i pot coraz obficiej zraszał mu skronie.

Z goryczą, całkiem nieusprawiedliwioną, pomyślał sobie, że jest dla panny Anieli „człowiekiem zupełnie obcym“, a z gniewem powiedział w duszy, że nieznośny Pigulski mógłby lepiej odejść, niż rozgadywać się o jego smakosztwie i egoizmie.

Lekarz też odszedł, a w kilka minut po jego odejściu panna Aniela podszła do łóżka z faszką lekarstwa i łyżką w rękę, odkorkowała faszkę, nalaza pełną łyżkę płynu i rzekła:

— Jednasta bije — weź pan lekarstwo, rachuba czasu będzie łatwiejsza.

P. Hilary nie pisał ani słówka, otworzył posłusznie usta, tyknął podaną miłost-

odnia, przesiąknę jego woli; zdolności, jak się twierdzi, mają być mniej mierne, a wykształcenie bardzo niewydatczające; mówią, że nie ma one innych apodobań, krom ćwiczeń wojskowych i sportu.

Modo jest w tym sadzie przesada. Prawda jest stoli, że książę Wilhelm, nigdy nie lubił nauki i nauki, przeto nie jak jego ojciec, był przeciwnikiem wszelkiej lektury i studiów w jakimkolwiek kierunku. Filozofia i nauki spekulatywne są w jego oczach bezcelową stratą czasu. Natomiast kocha się w armii i polowaniu. W polityce jest admiratorem bezwzględny księcia Bismarcka i jego teorii rządzenia. W dniu, w którym wstąpi na tron, kanclerza wpływ stanie się wszechwładny bardziej jeszcze, niż dziś.

**Małpa pianista.** Niejaki Szmidt, właściciel teatru małop, przyszedł do Warszawy swego sęnta, w celu wynajęcia odpowiedniego lokala.

Pomiędzy małpami jedna odznacza się ma szczególną tresurą. gra bowiem na fortepianie kilkanaście utworów.

Oprócz tego jedna gra na skrzypcach, a dziesięć tworzy... balet.

Bawiący obecnie w Warszawie agent rozdoje bezpłatnie fotografie... artystek.

**Najpieprzniejszy kuplet.** Znana parryska dwa operetkowi, Anna Judic, rozpięła niedawno konkurs na najdowcipniejszy kuplet. Nagroda 200 fr. W tych dniach powtórzono koperty i stwierdzono, że nagrodę otrzymał... 14-letnia panienka z dystygwanego domu, kończąca właśnie edukację w jednym z najwzrostszych pensyonałów parystkich. Gdy się mistrzyni tego zakładu dowiedziała o tryumfie swojej elewki, odestała ją natychmiast do rodziców. Za to p. Judic unosi się nad parca wiele obiecującej panienki. Ale też, jak donoszą dzienniki, kuplet jest tak pieprzny, żeby się i pan kapral przy nim mógł sarumienić...

**Leżarkki.** Obecnie w New-Yorku praktykuje 150 kobiet leżarek (lady doctors), a w Brooklynie i innych miastach Stanów Zjednoczonych dwa razy tyle. Jedna z tych leżarek w New-Yorku ma 5 000 funtów rocznego dochodu, dwie po 4 000 a wszystkie bywają przeważnie powoływane do pacjentek.

rc, nie skrzywił się nawet i wsparłszy głowę na poduszczce, przymknął oczy.

Panna Aniela odniosła fiasko i siadła na krześle cichutko; siedziała tak z kwadrans, gdy pacjent słabym głosem odezwał się:

— Czy pani myślisz przesiedzieć tak całą noc?

— Myślę — odparła p. Aniela; trzeba przecież zatywać lekarstwo i podawać je będąc... nie masz pan nikogo, któryby to robił.

— Tak, nie mam nikogo... — smutnie potwierdził p. Hilary.

Jaka pani jesteś dobra... — dodał po chwili. — Bardzo dobra...

— Jestem taka, jak wszystkie kobiety w podobnych okolicznościach...

— Jak wszystkie anioly — wyjaśnił cichym głosem p. Hilary.

— Przesadzasz pan — odparła chłodno p. Aniela — a nadewszystko mówisz pan zawzięle. Lekarz nakazał milczenie.

Chory zamilkł. (Dok. nast.)

**Asekuracja starych panien...** istnieje w Danii. Celem towarzystwa jest zapewnienie starszym kobiet. Metoda zabezpieczenia jest następująca: Skoro tylko kobieta urodzi się dziewczyną, wpisuje się ją do towarzystwa i płaci pewną niewielką sumę. Gdy dziewczyna dożyje do 24-go roku życia, a za mąż nie wyszła, uzyskuje prawo do całkowitego utrzymania w wielkim budynku z ogrodem, który jest własnością towarzystwa. Gdy zaś umrze albo narezezie za mąż wyjdzie, pieniądze wpłacone idą do kasy instytucji.

**Mody.** Mężczyźni szczytną gulię wasy i brodę. Jest to ostatni wyraz angielskiego szyku. Włosy odczesują się z czoła. Na południowe zebrała i mniej ceremonialne obchody, mężczyźni zamiast fraków używają czarnych marynerek z wylogami jak u fraka. Do tego reszta ubrania całkowicie ogarna, również jak i krawalka. Kobiety noszą suknie coraz węższe, z tyłu krótsze niż z przodu; turniury, bardzo niewielkie, wkrótce zapewne zostaną zupełnie zarzucone. Po ubiałych rękawach nastąpią obecnie szeregokie, przymarższone u góry i u dołu. Formy kapeluszy, szczególnie okrągłych, są znacznie niższe, aniżeli były u wiosennych, zato spiętrzone pukle i pęki piór przewyższają jeszcze dawne upięcia. Kapelusze gbierną się wstążkami, piórami i ptaszkami.

Rebryka „Nadostane“ nie pochodzi od Rodakoyf, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADEŚLANE

216 1-1: PODZIĘKOWANIE

Jaśnie Wielmożny Pan hr. Tyszkiewicz poczynił potrzebne kroki u Najwyższego Tronu, iż strażie ochotnicze ogniowe w Majdanie i Baniowie otrzymały od Najjaśniejszego Pana po 100 złr. na zakupno rekwizytów ogniowych. Pan starosta Przewoźnik zaś ze strony władzy politycznej poparł wniesione podania jak najpomysłniej. Z tego też powodu oba tym Dobrodejom składamy publiczne podziękowanie za opiekę nad naszymi instytucjami i za wyjednanie daru ze skatufy cesarskiej.

Aleksander Kobylański, naczelnik straży ogniowej z Kolbuszowej.

Władysław Warm, naczelnik straży ogniowej z Majdana.

Tomasz Wiączek, naczelnik straży ogniowej z Baniowa.

NADEŚLANE

Ważne dla pań! Ogładaliśmy tyimi dniami w handlu p. Piona formy papierowe (sasy) na staniki, okrycia, dolmany, wetmamy, sortie de bal, bolgrerki, sukienki dla dziewczynek i chłopczyków z wyższego Zakładu kreja M. Meje w e Lwowie. Produkt ten krajowy odznacza się wytwornością i elegancją; w Warszawie i za granicą uzyskał jak największe uznanie. Panom, pragnącym spoznać sobie tanie a eleganckie toalety, formy to jak najchętniej polecamy. — Zwracamy uwagę na inscrał, gdzie Szanowne czytelniki znajdą bliższe szczegóły. 212 1-1

NADEŚLANE

**Przeciw bólowi zębów** wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw wszelkim chorobom ust i zębów w ogóle jest sławna **Woda Anaterynowa do Ust** Dra J. G. Poppa, c. k. nadzwornego dentysty we Wiedniu, najskuteczniejszą i nieprześcignioną w skutkach środkiem w połączeniu z pastą lub proszkiem do zębów, i utrzymuje zawsze zdrowe i piękne zęby, co koniecznem jest by mieć zdrowy łożyszek. 138 25-30 Dra Poppa poleca do zębów jest najlepszą do wypielniania dziurawych zębów. Cena i złr. Dra Poppa mydło zębowe jest najlepszym środkiem do umykania cory, jak niemniej przeciw wszelkim chorobom skórnym. Cena 30 ct.

Sławne to sprowadzają utrzymują na składzie: w Rzeszowie: apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiński, J. Schallter i Sp. dróg. J. B. Zacharski i handel galant. Juchowicz; w Białymostku: apt. A. Brzez; w Brzeżanach: apt. F. Zieniewicz; w Dębnie: apt. F. Baranicki, na- sławca; w Głogowie: apt. J. Baran; w Jarosławiu: apt.

V. Bohm i apt. L. Wisłocki; w Kalcsudzie: apt. B. Hoger; w Kolbuszowej: apt. Fr. Buczek; w Lelajsku: apt. B. Donbary; w Lublinie: apt. M. Szank; w Nisku: apt. B. Dowlbicki; w Pilźnie: apt. Z. Czapka; w Przeworsku: apt. F. Swiralski; w Radomyżu: apt. J. Mastowski i apt. S. Salawski; w Ropczyskach: apt. M. Żywnicki; w Rzeszowie: apt. J. Czerwik; w Spiszkowcu: apt. J. Mierozki; w Sokołowie: apt. J. Danczak; w Strzyżowie: apt. W. Zajaczkowski; w Tyczynie: apt. A. Kolejowski; w Ulanowie: apt. J. Wroński; w Żolyni: apt. W. Podgrzeki.

Dział Ekonomiczny.

**Na ostatniem posiedzeniu wydziału Towarzystwa Rolniczego, uchwalono wystąpić dwiema odeszwy na ręce Komitetu Cent. Tow. rol. krak., opatrzone podpisami obecnych członków, jedną do stałej komisji krajowej dla spraw gorzelnianych w Lwowie, i żądając od niej jak najenergiczniejszego wystąpienia w obronie judycznej galgzi przemysłu rolniczego w Galicyi, a to ze względu na niebezpieczeństwo, jakie gorzelniom rolniczym groziłoby, gdyby rząd wprowadził mial zmianę w dotychczasowym systemie opodatkowania wyrobu wódki, — drugą w sprawie odnowić się mającego traktatu cłowno-handlowego z Rumunji, aby rząd nie dał się nakłonić do ustępstw oo do ułatwienia wprowadzenia bydła i zboża rumuńskiego w granice monarchii. Na wale zgromadzenie Tow. rolnicz. jarosławskiego, w d. 25. listopada r. b. w Jarosławiu odbył się mający, wydelegowano p. Kaz. Dolińskiego.**


Ceny rozumieją się za 100 kilo					
Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW		
Pszonica	7.— do 7.20	7.25 do 7.89	6.35 do 6.90		
Żyto	5.25 do 5.50	5.50 do 6.—	4.30 do 4.90		
Jęczmień	5.30 do 5.50	5.50 do 6.60	3.75 do 6.50		
Owies	4.— do 4.50	4.85 do 5.40	4.20 do 5.—		
Konicza	— do —	30.— do 35.—	36.— do 45.—		
Rzepak	— do 10.—	— do —	9.75 do 10.70		
Groch	6.50 do 7.—	8.— do 9.50	— do 5.—		
Wyka	4.80— do 5.—	— do —	— do 4.50		
Chmiel	— do 85	— do —	20.— do 55.—		
Okowita	— do 22 25	— do —	23.— do 24.—		

Ceny targowe uległy nieznacznej zmianie. Uspokojenie spokojne. Dowozy małe.

Doniesienie p. H. Kohna w Rzeszowie. W piątek dnia 18. b. m. płacono za 100 kigr. masła 70 złr., za kopę jaj i złr. 55 ct.

OGŁOSZENIA.

**NAJLEPSZA**  
bibułką do papierosów  
jest prawdziwa  
**LE HOUBLON**  
wyrób francuski firmy 157 14-38  
**CAWLEY & HENRY w Paryżu**  
Ostrzeżenie przed naśladownictwem!  
Bibułkę tę polecają jak najlepiej panowie: Dr. J. F. Fohl, Dr. E. Ludwig, Dr. E. Lippmann. Profesorem chemii przy Uniwersytecie wiedeńskim, a to z powodu znakomitej jakości, bezwzględnej czystości i że nie ma w niej żadnych szkodliwych materij.



500 ANNI  
1858

### Leczenie chorób płuc.

Tuberkuły (suchoty, wycedzenie), astma, chroniczny katar bronchialny itp., leczy się przez gazową EXHALACYJĘ (zapomocą iniekcji rektalnej).

Powyzszą metodę osiągnięto całkowicie najwzrosty i prawie niesdobyty ideał lekarski. O zadziwiających, a szlachetnych skutkach tej kuracji świadczą następujące opinie profesorów najznakomitszych, streszczone tutaj w krótkości, lecz prawie dosłownie. To samo potwierdziły czasopisma medyczne krajowe i zagraniczne:

„Często już po 3-dniowej gazowej exhalacji, zapomocą rektalnej iniekcji, znika kaszel, świąd, febra i poty. Waga ciała zwiększa się tygodniowo od 1/2 do 1 kilo. Chory przychodzi zupełnie do zdrowia i może oddać się najbardziej wyczerpującym zajęciom”.

„Przy szmie w 1/2 godziny po exhalacji ustępuje brak oddechu. Przy dalszej kuracji ataki całkowicie się usuwają”. Nawet przy gruczołowym zjeściu więzadła kraniowych, po 2 do 3 tygodniach gazowej exhalacji następuje wyleczenie, chociaż połowa płuca była zepsuta. Wskutek gazowej exhalacji 30 procentów w ostatnim stopniu tuberkulozowy wyzdrowiało.

Jak w największych szpitalach świata tak w c. k. wiedeńskim szpitalu powszechnym gazowa exhalacja ma zastosowanie. Świadczenia wyzycznych można przejrzeć.

C. k. oprz. gazowy aparat exhalacyjny (Rectal-Injector), kompletny, z aparatem do wzbijania gazu, z przepisem życia dla lekarzy i dla własnego używania przez chorych, sprzedaje 154 30-50

Dr Karol Altmann, Wien VII., Mariahilferstrasse 80, po zlr. 8 gotówką i 30 ct. za opakowanie, lub za salicakę. — Kuracja nie jest ani przykra, ani trudna.

### VAN HOUTENA

# CZYSTY KAKAO

uznane jest ogólnie

**Jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.**

Pod względem swej wielkiej wydatności

jest VAN HOUTENA CZYSTY KAKAO, jakkolwiek na oko droższe, jednak tańsze niż śniegopodobne wyroby; a filiżanka VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO nie kosztuje więcej niż filiżanka herbatu lub kawy! ponieważ jednak jest najciemniej szczególnie pożywnym i łatwo strawnym, przeto rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.

Do nabycia w większych aptekach, składach aptecznych, handlach iakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru.

Dostać można w Rzeszowie w handlu J. Schaittra i Spółki i w apt. A. Karpińskiego. 195 9-13

### Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

poleca wydane swoim nakładem:

- Bugno M., Przewodnik w praktycznej nauce stylu dla szkół początkowych i niższych realnych, według dzieła J. Meslera, ułożył i do potrzeb szkół zastąpił... Wydanie drugie popr. i zlr. 50 ct.
- Dreżnicki A., Teoretyczna i praktyczna nauka rachunkowości dla rękodzielników, z dodatkiem wzorów różnych korespondencji, porównania monet, miar i wag obcych, tudzież prawa wekslowego i słowniczka, zawierającego wyrażenia obce, używane w języku polskim tak w interesach kupieckich jak i przemysłowych. (Dzieło przeznaczone dla szkół niedzielnich rękodzielańskich). 40 ct.
- Fringa, Rozmowy fatwa, zastosowane do życia towarzyskiego młodych panów, dla użytku szkół państwowych w trzech językach: polskim, francuskim i niemieckim. Wydanie 6me 60 ct.
- Krawczyk Jan, Dzieje Polski i monarchii austro-węgierskiej, z dotychczasem ważniejszych wynalazków i odkryć, dla szkół ludowych zastosowane, 1883 r. 35 ct.
- Liebkind Henr., Słownik niemiecko-polski, ułożony podług najlepszych i najnowszych źródeł, z akcentowaniem wyr. słow. 1 zlr.
- Markiewicz M., Krótki opis kuli ziemskiej, zastosowany do użytku szkół początkowych. Wydanie najnowsze 1887 r. 35 ct.
- Stroka Henryk, prof. oem. naucz. mek., Praktyczny przewodnik do udziału początkowej nauki na podstawie elementarza. Część I., pierwszy rok nauki. Wydanie drugie, 1885 r. 80 ct.
- Część II., drugi rok nauki, 1884 r. 1 zlr.
- (Podręcznik ten polecony jest przez Wyś. c. k. Radę szkolną kraj.)
- Tokarski T., prof. Nauka gospodarstwa domowego dla użytku wyższych szkół iakoci i wykształconych gospodyń, 1881 r. 1 zlr.
- Wysłouch, MAFIA GALLICII, wieśno leża 30 ct.

Do zapytań we wszystkich miastach.

Tylko 1 zlr. 60 cent.

# POKRYTE ADAMA MICKIEWICZA

na ładnym satynowanym papierze w 4. tomach 1 zlr. 60 ct., w oprawie płóciennej 2 zlr. 50 ct.

Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Tylko 1 zlr. 60 cent.

## Druki dla Zarządów dróg gminnych,

według Instrukcji rachunkowej, wydanej przez Radę Wydziału krajowego po myśli § 25. ustawy z 7. lipca 1885, Nr 39 Dz. ust. i rozp. krajowych — jako to:

- Spis obowiązanych do prestacji, Preliminarz, Dziennik kasowy, Kwiteryusz sznurowy miszczenia prestacji, Kwiteryusz innych przychodów, Asygntaryusz sznurowy, Pamiętnik drogowy, Zamknięcie rachunku,

na dobrym papierze Litra (25 ark.) 40 cent. Wyczerpano i poleca Szanownym Zwierzchnościom gminnym Drukarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

### Świeże kuracje

# Winogrona z VÖSLAU

196 poleca handel 9-7 E. G. Neugebauer w Rzeszowie.

**Chorem** na prowincji na jakikolwiek chorób organów płciowych, choćby najniebezpieczniejszych, a chcący od nieobliczonych moralnych i materialnych strat w przyszłości salwować się, salwa się najgorzej kuracy w drodze korespondencji, jako jedyną, która niesiejąc dyskretyczną wstrzeżnością zabezpiecza (kuracy w zupełnej tajemnicy, w inny sposób jest absolutnie niepodobną na prośbę) jest absolutnie najskuteczniejszą wyrocznią się u doświadczonych fachowca natręca, a tem samem chorego od wielu bardzo przykrych następstw w przyrodzie salwa.

Chorem więc tak kobiet jak i mężczyzn, chcących być w najpewniejszej tajemnicy, a przytem gruntownie, bez przerwy obowiązku, bez żadnego bólu, środkami nieszkodliwymi i szybko wyzycznymi, przyjmując z zaręczaniem najlepszego skutku w kuracy za pomocą korespondencji, mieszkający we Lwowie,

### Specjalista Chorób Płciowych

w takich od kilkunastu lat wyliczając praktykę lekarską wykonujący. Leczy wszelkie choroby syfilisowe i skórne, tak świeżo powstałe jak i zadawnione, wszelkie zranienia, owrzodzenia, narośla, zwichnięcia, zakazanie i kataralne upływy, patologiczne wypadki uboj, nadmiernej lub powstrzymanej regularności, tudzież wszelkie smutne następstwa błędów młodości, jak: niedokrwistość, nasienności, upływy nocne, osłabienia nerwowa i funkcji płciowej (impotencya), drżenie mięśniaków, padaczka, początki szelki i wyschnięcia śpijki, wszelkie wyliczniczne organizmu w ogóle itp.

Na listy, które pod adresem: M. Bielak, l. 4, ul. Sobieskiego, Lwów, odpowiada bezwzględnie i wysła bezpłatnie dyskretycznie. — Domowa ordynacya tylko od 12. do 1. w Rybku l. 29.

### Śłynna po całym świecie higieniczna wystawa w Berlinie,

które przed kilku laty odbyła i uloparzyła wielkie pole powszechności opieki zdrowia, oraz pomniwszy pole dyetyki domowej wielu godnymi użycia preparatami, zwrócić uwagę świata uczęszczonego po raz pierwszy na szczególną pierwiastki w formie suchej kouszerowane. Z tych wymieni się tu tylko kilka, mianowicie carne para alba preparaty z miga sproszkowanego, które pod najrozmaitszą formą, jak biszkopy, czekolada itp. weszły tam po raz pierwszy w handel. Pierwszym wielkim badaczem, który tak ten przemysł, jak i kilka innych niemieckich praktycznych i ważnych świata uczonego przedstawił, był Liebig. Medycyno-dyetyczne środki pożywienia, pierwotnie według jego przepisu przerażające i w goręcej parze zasuszone, jak suchy ekstrakt słodowy i ekstrakt leguminy, szczególnie pożyteczne jako odżywcze i wzmacniające, przedstawił się ona pod formą słodkiego proszku. Są one, co wiadmo jest, pierwszymi zasadami preparatów, wyróżniających w pracowni lekarza F. Schmeida w Opatowcu, szlachetnie i zdrowo rozpuszczone, a dla swego smaku niezmiernie cenne. — W Rzeszowie w apteczce A. Karpińskiego.

Ekstrakt słodowy, odnoszący się wielokrotnie medycyno-dyetycznemu znaczeniu dla swej cięgiej jednokowej, a nigdy zbytłej zawartości soli, a który przytem jest absolutnie wolny od wszelkiego tworzenia się jakikolwiek grzybków. Tak więc pewność długiego przechowywania się suchego ekstraktu słodowego i innych suchych ekstraktów jest zupełnie poręczona. Objęta zawartość szoku jak najmniej zawartość kwasu fosforowego jest dalszą zaletą tych preparatów, które właśnie dlatego mogą stać się równi z pierwszymi i najpoczątkowymi środkami pożywienia dla dzieci, zwłaszcza dla takich, które mają skłonność do chorób gruźlicowych i t. z. podwójnych chłodziw (rachitis, choroba angielska). Cena jest umiarkowana. Właściwie używania jest łatwy. Cena dalszej litrówki 1 zlr., małej 65 ct. i 70 ct.



Do wszystkich miast, gdzie jest w apteczce A. Karpińskiego.

FORMY... ze stambki, sarnutki, dolmany, wotmany, sortle do bal, sukienki dzieciace... w magazynie Stanislaw Piona

A. BERGERA nowy poradek w srobiaziach... Ord. domowa od 3-5 po południu.

F. Tymolskiego Kompozycje na fortepian:

- Z grodu Lwa, mazur salonowy... Wspanienie Zagorza, polka szyb...

Kolegarnia J. A. Polara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Zwraca sie uwage na szczegoly... Malociekoty przesladz najlepiej...

PEWNA Sekretna Pomoc Lektarska! D. J. Kurpiel... Wydawca Henryk Osazy.

NAJLEPSZA HERBATE z ostatniego zbioru... J. Schaitter i Spolna w Rzeszowie.

Pracownia Kamieniarska Fabiana Hochstima w Krakowie... NAGROBKI...

MATTONIEGO GISSHÜBLER SzcZAWIOWA... J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.

IZYDOR WOHL... WIELKOWIE... HERBATY... Wyszukiwalesz...

NA CYTRZE... czy chcecie uczyć się lekcyj po cenach umiarkowanych...

J. FESSEL w Rzeszowie... polara swój magazyn zaopatrzony w różne nowości...

Józef Vergesslich dyplomowany weterynarz, po odbyciu dłuższej praktyki...

Handel Win... Mam zaszczyt niniejszem zwrócić uwagę Szan. Publiczności...

!!! DLA REKODZIELNIKÓW !!! Teoretyczna Nauka rachunkowości...